

Jacek Król

BIĆ SIĘ, CZY NIE BIĆ?

1. Dziękuję za zaproszenie do debaty. Do rozmowy o historii dla dorosłych. Historii, w której nie ma prostych, czarno-białych schematów, a jest najczęściej szarość.
2. Chciałbym wyrazić uznanie dla Pana Janusza Lewandowskiego za bardzo interesujące wprowadzenie do tematu i odważne spojrzenie na historię. Trzeba bowiem niemałej śmiałości, by decyzję o wywołaniu Powstania Warszawskiego nazwać głupotą.
3. Cieszy przypomnienie, że mrzonką była – i jest – koncepcja „Międzymorza” między Niemcami a Rosją pod polskim przywództwem.
4. Inspiracją do dzisiejszej debaty były książki Zychowicza i Ziemkiewicza. Pomysły obu autorów zostały przez większość polemistów odrzucone. Słusznie. Bo nie ma historii alternatywnej. Ich wywody to co najwyżej ćwiczenie intelektualne. Nie można ich potraktować serio. Bo to tylko dywagacje. I tak np. można by rzec, że gdyby powstanie listopadowe zakończyło się zwycięstwem, Juliusz Słowacki nie trafiłby na listę lektur szkolnych. Bo - ministrem edukacji byłby wtedy Mickiewicz...
5. Podobną wartość mają - według mnie - wywody na temat sojuszu z Hitlerem. Nie da się udowodnić, że Polacy maszerujący na Moskwę u boku Niemców, uratowaliby w ten sposób niepodległość. Nawet w wypadku zwycięstwa Hitlera Polska stałaby się krajem zwasalizowanym - jak ówczesne Słowacja, Węgry, Rumunia. Natomiast w wypadku zwycięstwa Sowieców, stalibyśmy się zapewne kolejną republiką radziecką.
6. Obaj autorzy, krytykujący wielkomocarstwowe aspiracje II RP, sami do tej mocarstwowości się odwołują. Snując wywody o aliansie z Hitlerem, nie zdają sobie sprawy, że Polska w 1939 r. nie była podmiotem, lecz przedmiotem polityki europejskiej. Rzeczpospolita nie była równorzędnym partnerem dla Anglii i Francji. Państwa te były – jeszcze - mocarstwami i wobec nich Polska mogła być tylko petentem, a nie kimś, kto stawia warunki. Dlatego też tezę autora wprowadzenia do

dyskusji, że należało inaczej pertraktować z rządami w Londynie i w Paryżu, uważam za nieuprawnioną.

7. Autorzy historii alternatywnej nie biorą pod uwagę faktu, że Gdańsk czy Korytarz mogły być tylko pretekstem do dalszych żądań Hitlera. Od Czechów chciał najpierw tylko Sudetów, a w 1939 r. zajął cały kraj. Nie biorą pod uwagę np. dążeń Japonii, które prędzej czy później doprowadziłyby do wybuchu wojny światowej. A to już na pewno nie byłby konflikt tylko między Niemcami i sprzymierzonymi z nimi Polakami, a Rosją.
8. Rozważania o sojuszu z Hitlerem można by odwrócić i rzec, że w 1939 r. równie dobrze można było zawrzeć sojusz z ZSRR i pokonać Niemcy. Za co wdzięczny Stalin sprawiłby, że Polska sięgnęłaby po stare piastowskie ziemie od Niemna po Berlin i od morza do morza... To, rzecz jasna, kpina. Ale podobną wartość ma hipoteza nt. sojuszu Polski z Hitlerem.
9. W 1939 r. było za późno, aby powstrzymać Hitlera. Szansą na uniknięcie konfliktu byłaby wojna prewencyjna przeciwko Niemcom – w 1933 roku. Ale żadne z państw zachodnich nie podjęło tej inicjatywy Piłsudskiego.
10. W 1939 r. nie było dobrego wyjścia. Mogliśmy albo walczyć, albo poddać się bez walki.
11. Pomysłodawca dzisiejszej rozmowy nazywa decyzję o wywołaniu powstania warszawskiego głupotą. Ja nazwałbym ją mocniej - zbrodnią.
12. „Ludzie rwali się do walki”. Tak przez lata mówiono. Ale rwać się można do bitki na wiejskiej zabawie. Autor wprowadzenia słusznie przypomniał, że AK to było wojsko, a nie grupa **cywilów** żądnych walk z Niemcami. Armia działa na rozkaz! Tak więc to nie młodzi ludzie wywołali powstanie. To była decyzja komendanta AK Tadeusza Bora-Komorowskiego. On i jego oficerowie zapomnieli o słowach Napoleona, że Bóg jest zawsze po stronie silniejszych batalionów. Wywołali hekatombę z powodu dziwnego pojmowania honoru. Dziwnego – bo to w istocie azjatyckie

traktowanie żołnierzy i mieszkańców miasta jako mięsa armatniego. Sowieckie a nie amerykańskie przygotowanie do kampanii wojennej.

13. W zajmującym tekście Janusza Lewandowskiego dostrzegam próby mitologizowania II RP. To był kraj Gdyni i COP, ale też potwornej poleskiej nędzy i analfabetyzmu, kraj strajków chłopskich i tłumionych niekiedy krwawo robotniczych, pacyfikacji ukraińskich wsi i zamachu majowego, w którym zginęło kilkaset osób - więcej niż w czasie kilku lat stanu wojennego.
14. Mam też wątpliwości, czy bolszewizm sowiecki był największym zagrożeniem dla Polski. Takie zdanie zostało przywołane w tekście Janusza Lewandowskiego. Dla mnie obydwie totalitaryzmy - faszyzm i komunizm - są jednakowo złe.
15. Stwierdzenie, że II Rzeczypospolita wychowała kilkanaście milionów megalomanów rojących, że Polska zapanuje nad Międzymorzem, jest przesadą. II RP wychowała megalomanów rających o koloniach, ale nie było ich aż tylu. W 1938 r. Polskę zamieszkiwało ok. 34,9 mln ludzi. Z tego ok. 10 mln stanowiły mniejszości narodowe. 24 mln obywateli RP mieszkało na wsi. Trudno chłopów zaliczyć do miłośników kolonii. Byli nimi przede wszystkim mieszkańcy miast - głównie inteligencja. Grup tych jednak z pewnością nie można liczyć w milionach.
16. Podsumowując: wybitny historyk Stefan Kieniewicz, pisał, że gdyby nie powstania z XIX w. bylibyśmy inni. Z całą pewnością. Może jednak lepsi? Czesi nie mieli powstań i nie wydają się gorsi od nas. Bez powstań nie bylibyśmy zatruci mitem ofiary. Ofiary daremnej, bezsensownej. Nie byłoby masochistycznego upodobania do męczeństwa. Nie byłoby pseudoromantycznego pojmowania Polski i Polaków. Zatrucia świadomości romantyzmem zwulgaryzowanym.
17. Słowacki pisał w „Testamencie” :
 „Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.
 I niosą przed narodem oświaty kaganiec,
 A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
 Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec.”

18. Ale to nie jest wezwanie do walki z góry skazanej na przegraną!
19. To po **pierwsze** - oświata, wiedza, nauka, rozwój.
20. A na śmierć iść po kolei należy wtedy, „gdy **TRZEBA**”. „Gdy trzeba” - to nie znaczy z butelkami z benzyną na czołgi. „Gdy trzeba” - to nie znaczy z kosami na karabiny.
21. Dziwimy się Rosjanom, że nie potrafią rozliczyć się z komunizmem. Ale my - obywatele wolnej Polski - też mamy problem z tym, by powiedzieć, że powstania listopadowe, styczniowe, warszawskie były bezsensownym posłaniem ludzi na niepotrzebną śmierć.
22. Przeszłości nie zmienimy. Ale na przyszłość mamy wpływ. Więc warto zapytać- bić się, czy nie bić? Konkretnie - na Ukrainie. Za rok możemy mieć władzę, która zadecyduje się posłać nasze wojska do Ługańska i Doniecka. Najpierw armię zawodową, potem armię z poboru, czyli głównie dzieci rolników, bo to one stanowią trzon takiej armii.
23. Albo: gdy wojska rosyjskie staną na wschodnich granicach RP i zajmą Przemysł-broniąc np. Łemków. Bić się wtedy czy nie? Gdy sojusznicy z NATO nie będą chcieli „umierać za Przemysł”? I wiedząc, że sami Rosji nie pokonamy?
24. Przyjąłem zaproszenie na dzisiejsze spotkanie, choć przywołani autorzy są mi obcy. Jestem dla nich polactwem, elementem polskojęzycznym. Ja zaś uważam, że należą oni do obozu ideowego, który szykuje Polsce kolejny komunizm. Tym razem w kolorze czarnym.
25. Niemniej uważam, że póki rozmawiamy, jest szansa na zasypanie polsko-polskich okopów.
26. Na naszych oczach zmienia się świat. Nie nastąpił „koniec historii”. I dlatego - warto o historii rozmawiać. Choć historia uczy podobno, że nigdy nikogo niczego nie nauczyła.